WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

ZWROT EXPRESS ILUSTROWANY

RO K VI | WTOREK, 9-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 127

DURAN, poseł do parlamentu angielskiego, zadeklarował się jako zwolennik Hitlera.

KS. PRAŁAT KAAS, przywódca centrum w Niemczech ma ustąpić ze swego stanowiska.

Wybuch wojny japońsko-sowieckiej nieunikniony.

Nowa nota rządu Mandżuko do Sowietów.—Czy rząd moskiewski sprzeda kolej wschodnio-chińską?

Japonja gromadzi wojska w pobliżu granicy sowieckiej.

Charbin, 7 maja

Nowa nota rządu Mandżuko do rządu Z. S. R. R., domagająca się natychmiastowego zwrotu wagonów i lokomotyw, należących do wschodnio-chińskiej linji kolejowej oraz wyrażająca powątpiewanie co do praw Sowietów, opierających się na układzie z roku 1924 uważana jest tu

ZA OZNAKĘ ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ „ACTION DIRECTE"

oraz za dowód większego jeszcze naprężenia między obu krajami.

Oddziały kawalerji japońskiej w Hallar zostały wzmocnione i liczą obecnie około 5 tysięcy ludzi.

Na skutek niejasności tekstu układów z roku 1924, prawa, do których Sowiety roszczą sobie pretensje, wydają się wątpliwe.

Zauważają tutaj, że anulowanie traktatów opierających się na umowach, zawartych jeszcze przy rządzie carskim z innemi państwami dowodzi, dowodzi, iż związek sowiecki jest nowem państwem nie mającem żadnego obowiązku prawnego z rządami dawnej Rosji carskiej.

Tokio, 7 maja

Według informacji ze źródeł miarodajnych rząd sowiecki ZAPROPONOWAŁ JAPONJI SPRZEDAŻ KOLEI WSCHODNIO CHIŃSKIEJ ZA CENĘ 300 MILJONÓW RUBLI W ZŁOCIE. Japonja skłonna jest podbno rozpatrzyć ofertę o ileby cena nie przekraczała 90 miljonów jen.

Władze wojskowe mają być jednak za odroczeniem nabycia, uważając, że cena ta w wypadku zwłoki zostanie jeszcze bardziej obniżona.

Berlin, 7 maja

Przedłużenie niemiecko - sowieckiego traktatu przyjaźni uważają koła polityczne za manifestacje wewnętrznej siły rządu Rzeszy, który mógł sobie pozwolić na utrzymanie dobrych stosunków z Rosją sowiecką, nie krępując się żadnymi względami. Ten moment podkreśla również cała prasa niemiecka, za znaczając, że rząd Hitlera mimo to nie **ustąpił ze swego zasadniczego stanowiska wobec komunistów.**

„Deutsche Allgemeine Ztg." uważa wymianę niemiecko- sowieckich dokumentów ratyfikacyjnych za dalszy krok do uspokojenia politycznego w Europie.

„Vossische Zeitung" wyraźnie oświadcza, że w związku z rozmowami polsko-niemieckiemi oraz przedłużeniem traktatu berlińskiego czekiwać należy **silniejszego odprężenia stosunków między Niemcami a ich sąsiadami wschodnimi.**

Zawarcie układów handlowych pomiędzy Moskwą a Rzymem.

Rzym, 7 maja

Mussolini i Levenson, przedstawiciel handlowy związku Sowieckiego podpisali 2 układy pomiędzy Sowietami a Italją, z których pierwszy dotyczy spraw celnych, a drugi stosunków handlowych sowiecko - włoskich.

Polityka Sowietów wobec Niemiec.

Dlaczego przedłużony został układ berliński. — Komentarze prasy moskiewskiej.

Moskwa, 7 maja

Agencja Tass donsi: W artykule pod tytułem „Walka o konsolidację pokoju" „Izwiestja" komentują wejście w życie konwencji o przedłużeniu układu berlińskiego. Dziennik pisze: **„Mocarstwa kapitalistyczne przyjęły układy w Rapallo i w Berlinie za parawan, poza którym kryje się tajny związek sowiecko-niemiecki, skierowany przeciwko reszcie świata.**

Przeszło 11 lat upłynęło od chwili podpisania układu w Rapallo, 7 lat od układu w Berlinie. Okres ten wykazał, jak dalece pozbawione podstaw były te wszystkie oskarżenia.

Omawiane układy służyły dziełu konsolidacji stosunków gospodarczych i politycznych niemiecko - sowieckich, nie przeszkadzając jednak żadnemu z kontrahentów w rozwijaniu działalności w celu rozszerzenia swych stosunków z innemi mocarstwami.

Jeżeli chodzi o Z. S. R. R. układy z Niemcami nie przeszkodziły rządowi sowieckiemu w osiągnięciu za pomocą wytężonej pracy dla dzieła pokoju podpisania paktów nieagresji z Francją i Polską co jest najlepszym dowodem, że polityka, którą się kierowano w Rapallo, nie była zwrócona przeciwko tym mocarstwom. Jest rzeczą godną pożałowania, że w ciągu ostatnich lat w samych Niemczech rozwinęły się tendencje, mające na celu oddalenie się od linji politycznej Rapallo i poszukujące układów to z Francją, to z Anglją przeciwko Rosji.

Dążenia te, które znalazły swój wyraz nietylko w formie prowadzonej na szeroką skalę propagandy ogarniającej całe warstwy burżuazji niemieckiej, ale także w poczynaniach niektórych mężów stanu, nie były uwieńczone sukcesem. Dzięki polityce pokojowej rządu sowieckiego **stosunki pomiędzy Sowietami a Francją uległy tak znaczeni konsolidacji, że idea sojuszu wojskowego, skierowanego przeciw Z. S. R. R. nie znalazła życzliwego przyjęcia wśród ludzi, kierujących polityką francuską. Polityka niemiecka, skierowana przeciwko przyjaznym stosunkom niemiecko - sowieckim wydała jako rezultat jedynie osłabienie Niemiec.**

Sowiecka opinja publiczna spotka nie wątpliwie z uznaniem fakt przedłużenia układu berlińskiego. Wbrew swemu stanowisku wobec faszyzmu, masy ludowe Z. S. R. R. pragną żyć w pokoju z Niemcami i uważają, że rozwój stosunków sowiecko - niemieckich służy zarówno interesom obu państw.

Polityka sowiecka w stosunku do Niemiec podobnie jak i w stosunku do wszystkich innych państw nie zeszła ani na chwilę z drogi pokoju. Opinja publiczna Z. S. R. R. nie zajmowała się nigdy żadnym projektem, skierowanym przeciwko integralności terytorjalnej Niemiec.

Przyjmując z zadowoleniem przedłużenie układu berlińskiego sowiecka opinja publiczna zdaje sobie całkowicie sprawę z faktu, że układy mają to znaczenie, które im nadaje praktyczna i konkretna działalność układających się stron. **Główna idea polityki sowieckiej polega na ochronie pokoju, jako na najważniejszym warunku rozwoju stosunków między narodami. Układy berlińskie nie były skierowane przeciwko innym państwom, nawet w tym momencie, gdy idea interwencji przeciwko Z. S. R. R. miała wśród rządów europejskich znacznie więcej zwolenników, niż obecnie. Jest rzeczą zbyteczną stwierdzać, że gdyby Sowiety okazały obecnie swoją siłę licznym mocarstwom, których stanowisko wobec Sowietów było wrogie w przeszłości, nie byłby to ruch skierowany przeciwko komukolwiek w chwili obecnej, lecz wykazanie, że dobrze jest podtrzymywać przyjazne stosunki z wielkiem mocarstwem zwycięzkiego proletarjatu.**

Nagły spadek franka francuskiego.

Ucieczka od dolara trwa.—Francja nie odstąpi od parytetu złota.

Warszawa, 7 maja

Wahania kursu dolara były dzisiaj na wszystkich giełdach zagranicznych bardzo znaczne.

Do godziny 16 dolar wykazywał tendencję zniżkową. Do tej godziny notowania dolara spadły z 4.37,5 na 4,28, a w Paryżu z 21.20 na 21,15, w Londynie za 1 funt płacono ostatecznie 4.06, gdy w piątek wynosił on 3.98 i jedna czwarta. W Warszawie z kursu 7.43 w piątek — kurs na czeki na Nowy Jork spadł do 7.30; w godzinach popołudniowych nastąpił nagły zwrot i dolar zaczął wybitnie zwyżkować w zamknięciu.

Londyn, 7 maja

Ucieczka od dolara trwa w dalszym ciągu. Kurs dolara spadł dziś z 3.98 do 4.05 i pół za funt. Również frank francuski został zaatakowany przez spekulantów i kurs jego spadł z 84.75 do — 85,68 za funt. Cena złota obniżyła się o 7 centów i wynosi 124 szyl. 1 pens za uncję. **Spadek dolara i franka wywołał zwyżkę papierów, zwłaszcza akcyj surowców i kopalń złota.**

Na giełdzie nowojorskiej kursy wszystkich dewiz w stosunku do dolara znacznie spadły, przyczem dewizy paryska i londyńska zniżkowały poniżej notowań piątkowych.

Londyn notowano 3.97 trzy czwarte, wyż tylko 4.56. Funt rano notowany był zniżkowo w ciągu dnia jednak doznał stopniowej zwyżki.

Paryż, 7 maja

Z kół urzędowych zaprzeczają kategorycznie pogłoskom, które zostały z dobrą wiarą przez niektóre pisma amerykańskie przyjęte, jakoby Francja miała odstąpić od parytetu złota.

Wiadomości te są zupełnie pozbawione podstaw.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem
(dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków.
KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Kto zamordował Marcjannę Cybulównę?

Domniemany morderca, narzeczony denatki był już dwukrotnie skazany.—Sąd Najwyższy poraz drugi skasował wyrok sądu przysięgłych.

Nowy proces poszlakowy w Krakowie

Dziś rozpoczyna się w Krakowie przed sądem przysięgłych sensacyjny proces poszlakowany przeciw 32-letniemu rolnikowi z Juszczyna w powiecie wadowickim, Andrzejowi Sarnie. Tło tej sprawy jest następujące:

Między Sarną a Marcjanną Cebulówną nawiązał się przed kilku laty romans. Dziewczyna uwierzyła zapewnieniom Sarny i jego obietnicom małżeństwa i **nawiązała z nim bliższe stosunki,** w następstwie których z początkiem **1931 roku zaszła w ciążę.**

Przez pewien czas ukrywała Cebulówna swój stan zarówno pzred swą rodziną, jak i przed narzeczonym, nadszedł jednak dzień, **gdy wszystko się wydało.** Powiadomiony o swem bliskiem ojcostwie, Sarna zmarkotniał. Teraz **stanęło przed nim widmo przymusowego małżeństwa, któremu z całych sił się opierał, nie wiedział jednak, jak z tej sytuacji wybrnąć.**

W takim stanie rzeczy nadszedł dzień 1 lipca 1931. W dniu tym urządzał w Juszczynie wesele niejaki Ludwik Stec, który na pierwszego drużbę zaprosił Sarnę. Zaproszony przybył na wesele, jednakże mimo nalegań obecnych **opuścił zabawę weselną już w kilka minut po 11 wieczór, oświadczając, że jest śpiący i musi się wyspać.**

Tejże nocy — tuż przed świtem wieśniak Wincenty Marszałek usłyszał na jednym z pagórków **błagalny głos kobiecy: Jędruś, puść mnie!", na który odpowiedział obelżywemi słowami głos męski, w którym poznał później głos Andrzeja Sarny.** Marszałek nie zwrócił na te głosy żadnej uwagi, **gdyż sądził, że w pobliżu** rozgrywa się zwykła scena miłosna.

Tymczasem na drugi dzień Marcjanna Cebula nie wróciła do domu wobec czego matka jej, przeczuwając coś złego, udała się na jej poszukiwanie. **Istotnie, w polu znalazła swą córkę w pozycji klęczącej, przywiązaną sznurem do gruszy.**

Przerażona Cebulowa zdjęła sznur z szyi denatki, która zwaliła się całym ciężarem na ziemię. Zaalarmowana przez nieszczęsną matkę pomoc nie dała żadnego skutku, gdyż okazało się, że **Cebulówa już od kilku godzin nie żyje.**

Na wiadomość o tragicznym zgonie dziewczyny zjechała na miejsce wypadku komisja sądowo-lekarska, **która stwierdziła, że Cebulówna nie umarła naturalną śmiercią, wobec czego zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej,** gdzie przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że **dziewczyna została jakiemś tępem narzędziem uderzona w głowę i prawdopodobnie** ogłuszona, a potem dopiero uduszona, o czem świadczyły znalezione na szyi ofiary ślady palców. **Sznur został więc przewiązany przez szyję celem upozorowania samobójstwa.**

Wobec takiego wyniku dochodzeń policja postanowiła poszukiwać sprawcy morderstwa i doszła wkońcu do wniosku **że zbrodniarzem jest Sarna,** który jedyny tylko miał interes w zgładzeniu ś. p. Cebulówny, a nadto przeciwko niemu przemawiały wymienione już wyżej poszlaki.

Sarnę aresztowano i umieszczono w więzieniu w Wadowicach, gdzie mimo szczegółowego śledztwa do zbrodni się nie przyznał. Mimo to stanął on przed Sądem Przysięgłych w Wadowicach, **który go skazał na karę śmierci przez powieszenie.** Wyrok ten został przez Sąd Najwyższy w Warszawie zniesiony, **jednakże następna ława przysięgłych wydała znowu werdykt, uznający oskarżonego winnym, zarzuconej mu zbrodni, wobec czego Trybunał skazał ga na karę 15 lat więzienia.**

I od tego wyroku odwołał się obrońca skazanego do Sądu Najwyższego na tej zasadzie, **że nie przesłuchano w charakterze biegłych prof. dra Wachholca i prof. dra Olbrychta, którzyby stwiedzili, że orzeczenie lekarzy wadowickich było mylne, gdyż ś.p. Cebulówna popełniła istotnie samobójstwo. Sąd Najwyższy uznał te motywy kasacji i przekazał sprawę Sądowi Przysięgłych w Krakowie.**

Ze zrozumiałych względów rozprawie tej towarzyszy ogromne zainteresowanie publiczności i to zarówno ze względu na zagadkowość procesu, jak i **ze względu na to, że w procesie tym głos decydujący mieć będzie nauka.**

Trybunałowi przewodniczy so. dr. Cieślewski, oskarża prokurator dr. Boryczko, broni adwokat dr. Aschenbrenner. Rozprawa jest rozpisana na 5 dni, prawdopodobnie potrwa ona jednak dłużej, gdyż możliwe jest, iż na miejscu odbędzie się jeszcze wizja lokalna.

Magistrat zabiega o dotację i pożyczkę

w celu zatrudnienia 5 tysięcy bezrobotnych

Prezydent miasta Krakowa wniósł do Dyrekcji Funduszu Pracy w Warszawie podanie o przyznanie dotacji i pożyczki na przeprowadzenie niezbędnych inwestycyj w Krakowie, jak: budowę dojazdu do mostu im. Marszałka Piłsudskiego, przygotowanie terenu pod osiedla, zasklepienie Młynówki, budowę kanałów, budowę dróg, budowę wozowni i linij tramwajowych, szeregu robót wodociągowych i gazociągowych.

Przyznanie dotacji i pożyczki umożliwiłoby zarządowi miasta na zatrudnienie około 5.000 bezrobotnych.

Niezwykła katastrofa w kawiarni

Konar potężnego drzewa zwalił się na taras i poranił ciężko 2 osoby

Na tarasie po odnowieniu kawiarni „Pawillon" na plantach, obok placu Szczepańskiego miał wczoraj miejsce niezwykły wypadek, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnął za sobą śmiertelnych ofiar.

Oto zebrani około g. 1 goście usłyszeli trzask poczem wprost na stolik po prawej stronie od wejścia runął ogromny konar, który odłamał się od rosnącego w tem miejscu 120-letniego kasztanu. Rozległy się krzyki i jęki rannych. Powstał przytem popłoch, albowiem przypuszczano, że całe drzewo się zawali.

Na miejsce wypadku wezwano niezwłocznie lekarza pogotowia i straż ogniową. Przybyła straż usunęła konar. Jak się okazało, dwie osoby a mianowicie żona dyrektora firmy „Ziarno" p. Zofja Finderowa i żona inżyniera-budowniczego A. Gutmanowa zostały ciężko ranne. Pierwsza doznała okaleczenia głowy a druga złamania nogi.

Ofiary wypadku przewieziono do lecznicy związkowej. Kilka innych osób, które zostały kontuzjowane, udały się po pomoc lekarską o własnych siłach.

Przyczyny wypadku nie ustalono, albowiem drzewo nie wykazuje zupełnie zniszczenia i w całości jest pokryte liśćmi. Po południu rozeszły się w mieście pogłoski o śmiertelnych wypadkach, jednak jak się okazało — nie odpowiada to prawdzie.

Strejk robotników budowlanych

Żądają oni podwyższenia płac

STREJK ROBOTNIKÓW.

Przy ul. Słonecznej w Krakowie buduje ZUPU blok domków, przy budowie których zatrudnionych jest kilkudziesięciu murarzy. Onegdaj robotnicy ci przerwali pracę żądając podwyższenia wynagrodzenia, gdyż uważają, że kontrakty zawarte przed dwoma laty na podstawie których obecnie pracują — są dla nich krzywdzące.

Wczoraj strejk rozszerzył się na wszystkich robotników budowlanych w Krakowie, wobec czego prace na wszystkich budowlach przerwano. Jak się dowiadujemy, płace tej kategorji pracowników wynoszą dla robotników niewykwalifikowanych 60 a dla murarzy wykwalifikowanych 80 gr.

Prawdopodobnie strejk zostanie w najbliższym czasie zlikwidowany.

Wystawa lotniczo-gazowa

Wystawa trwać będzie od 13 do 21 maja b. r. w Parku Jordana w pawilonie sportowym w godz. od 9 do 13 i od 15 do 20-ej.

Otwarcia wystawy dokona wojewoda Dr. Kwaśniewski w dniu 13 maja br. o godz. 17-ej.

Wystawa będzie zawierała oprócz eksponatów lotniczych i obrony przeciwlotniczej przedewszystkiem eksponaty obrony przeciwgazowej, ekwipunek przeciwgazowy, maski gazowe, komorę gazową, schron gazowy i wiele eksponatów, związanych z lotnictwem i walką gazową.

Wystawa jest doroczną sposobnością zapoznania się z najprostszemi i najaktualniejszemi sposobami walki z gazami trującemi.

Ceny wstępu wynoszą 20 groszy od osoby. Członkowie LOPP. młodzież szkolna i wojsko 10 groszy.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH w KRAKOWIE.

Ul. Szczepańska 1 „Pod Złotym Tygrysem", tel. 104-02 i 162-86, ul. Kościuszki 18 „Pod Aniołem Stróżem", tel. 139-45, ul. Długa 66 „Pod Temidą", tel. 147-33, ul. Mikołajska 4 „Pod Barankiem", tel. 110-42, ul. Starowiślna 77 „Niebieska", tel. 103-58.

W Podgórzu: ul. Kalwaryjska 27 „Pod Hygeą", tel. 147-06.

Delegacja sowiecka

przybyła do Krakowa

Jak już donosiliśmy, do Polski przybyła delegacja sowiecka z zastępcą komisarza dla spraw handlowych Bojewem na czele. Dotychczas delegacja zwiedziła Gdynię, Poznań i Katowice, wczoraj zaś przybyła do Krakowa.

Celem delegacji jest zaznajomienie się z polskim przemysłem oraz nawiązanie stosunków z temi firmami, które są, względnie mają zostać dostawcami swych towarów do Rosji.

Konferencja sjonistów

Małopolski Zachodniej

Wczoraj odbywały się w Krakowie przez cały dzień obrady konferencji krajowej sjonistów z zachodniej Małopolski i Śląska.

Obrady, którym przewodniczył delegat tarnowski Najgier, zakończyły się w nocy. Referat wygłosił między innymi dr. Schwarzbard z Krakowa.

Posiedzenie odbywało się w sali kahału przy ul. Krakowskiej.

Konfiskata

„Expressu" w Krakowie

W dniu wczorajszym skonfiskowany został „Express" w Krakowie za wiadomość o fałsyfikacie w sprawie zwołania Zgromadzenia Narodowego.

Wiadomość tę otrzymaliśmy jednocześnie z 4 źródeł: kancelarji Marszałka Sejmu, sekretarjatu generalnego B.B.W. R., Polskiej Agencji Telegraficznej i Agencji „Iskra".

Trzeci most na Wiśle

zamknięty dla ruchu kołowego

W związku z przystąpieniem do wymiany pokładu mostowego na żelaznym moście III-im na Wiśle, Magistrat zarządza całkowite zamknięcie wymienionego mostu dla ruchu kołowego, na czas robót od dnia 9 maja 1933.

Ruch pojazdów osobowych skierowany zostaje przez most drewniany w ul. Mostowej, względnie przez most imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, a dla pojazdów ciężarowych przez most imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ruch tramwajowy i pieszy zostaje utrzymany.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Osmoła Katarzyna.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz 15.30 „Zemsta", o godz. 20-ej „Kraina uśmiechu".

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Natchnienie", „Buster się żeni"
APOLLO — „Złote sidła"
ATLANTIC: — „Jaka żona taka noc" i „Teodozja Sewastopol".
BAGATELA: — „Noc w raju".
PROMIEŃ: — „Mata Hari".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Widmo Louvru".
SŁOŃCE: — „Śpiew — dziewczyna — całus".
SZTUKA — „Biała odaliska"
ŚWIT: — „Zungu".
UCIECHA: — „Pod Twoją obronę".

Sensacyjny proces w Budapeszcie.

przeciw 34 lekarzom i adwokatom komunistycznym.

Bukareszt, 7 maja.

Rozpoczął się tu głośny proces przeciwko 34 adwokatom, lekarzom i studentom, oskarżonym o usiłowanie dokonania zamachu komunistycznego.

Kradzież radjum.

Bukareszt, 7 maja.

W gabinecie radjologicznym tutejszego szpitala dokonano kradzieży radjum wartości 150,000 lirów. Radjum skradziono z kasy ogniotrwałej gabinetu.

Katastrofa na lotnisku berlińskiem.

Berlin, 7 maja

Na lotnisku berlińskiem Johannisth wydarzyła się dziś katastrofa lotnicza. Jednoosobowy samolot sportowy uderzył podczas lotu ćwiczebnego w komin wysokości 38 m. i spadł przez otwór wybity w dachu do hangaru. Pilot inż. Abraham z lotniczego zakładu doświadczalnego poniósł śmierć na miejscu. Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu. Dochodzenia w toku.

Ujęcie niezwykłego oszusta

Berlin, 7 maja

(t) Policja aresztowała oszusta matrymonialnego, poszukiwanego od dłuższego czasu przez władze sądowe. Oszust ten twierdzi, że nazywa się Jerzy Wielitsch. Policja nie może jednak ustalić jego prawdziwego nazwiska, ponieważ posiadał on przy sobie kilka dokumentów osobistych. Wielitsch nabrał kilka kobiet z najwytworniejszego towarzystwa, obiecując im ożenek. Suma przywłaszczonych przez niego pieniędzy, sięga 300 tysięcy marek.

Misja Rosenberga w Londynie.

Berlin, 6 maja (PAT).

Londyński korespondent „Deutsche Allgemeine Zeitung", donosząc o przyjeździe d-ra Rosenberga do Londynu, twierdzi, iż wizyta oficjalnego przedstawiciela rządzącej partji niemieckiej nastąpiła w chwili odpowiedniej. Kryzys konferencji rozbrojeniowej ze względu na specjalne zainteresowanie się nią Anglji stwarza konieczność szczerej rozmowy między Niemcami i Anglją.

Część prasy angielskiej obecnie już usiłuje zrzucić na Niemcy odpowiedzialność za niepowodzenie konferencji genewskiej.

Mówi się, że w zastępstwie chorego ministra Simona premjer Mac Donald ma po raz wtóry udać się do Genewy, aby ratować konferencję rozbrojeniową. Liczyć się więc należy z naciskiem na Niemcy, tem bardziej, że Mac Donaldowi udało się uzyskać w Waszyngtonie poparcie angielskiego projektu konwencji przez Amerykę.

Zjazd konsulów polskich w Moskwie.

Warszawa, 6 maja.

(B) Dowiadujemy się, że jutro, t. j. w niedzielę dnia 7 b. m. rano udaje się do Moskwy w sprawach służbowych naczelnik wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych, minister Tadeusz Schaetzel, w towarzystwie naczelnika wydziału osobowego ministerstwa spraw zagranicznych, p. Drymmera.

Podróż ministra Schaetzla i naczelnika Drymmera do Moskwy związana jest ze zwołaniem do *Moskwy zjazdu konsulów polskich, urzędujących na terenie Z. S. R. R.*

Należy wspomnieć, że minister Schaetzel uchodzi za właściwego autora zawartego przed kilku *miesiącami polsko-sowieckiego paktu o nieagresji*. Bez wątpienia minister Schaetzel wykorzysta swój pobyt w Moskwie *dla odbycia rozmowy z kierownikami sowieckiej polityki zagranicznej.*

Zapomniani na wyspie bezludnej.

Francuskie towarzystwo akcyjne zostawiło 9-ciu robotników na skale skazując ich na śmierć głodową.

(x) Przed sądem paryskim toczy się obecnie proces, który swą niezwykłością przewyższa znacznie najsensacyjniejsze filmy amerykańskie.

Czterech rybaków bretońskich skarży towarzystwo fabryki konserw o odszkodowanie. Ci czterej, pozostali przy życiu rybacy, są rozbitkami po wielkiej ekspedycji rybackiej, która przed pewnym czasem rozbiła swe namioty na wyspie St. Paule. **Wyspa ta jest właściwie małą skałą, wulkanicznego pochodzenia, położoną na oceanie Indyjskim.**

Przed kilku laty powstało we Francji **przedsiębiorstwo konserw rybnych**, pod nazwą „Compagnie des Langoustes Francaises". Towarzystwo posiadało własne statki rybackie, które udawały się na dalekie morza, obfitujące w langusty. Smaczne te ryby specjalnie upodobały sobie ocean indyjski. Znaczna odległość miejsca połowu od fabryki konserw, była jednak mocno niewygodna, gdyż część ładunku, padała zawsze ofiarą ciepłego klimatu i nie nadawała się do użycia, pozatem koszt transportu, podrażał znacznie kalkulację handlową.

Niedaleko miejsca połowu Langust wznosiła się **samotna, mała wysepka, a raczej skała.** Towarzystwo fabryki konserw wpadło na pomysł założenia filji swej fabryki na zewnętrznych stokach wygasłego krateru.

120 rybaków i robotników otrzymało pracę na wyspie, leżącej na uboczu od wszelkich szlaków turystycznych. **120 robotników pędziło twardy żywot w zupełnem odcięciu od świata. Cztery razy do roku przybijał do wyspy okręt kompanji, przywożąc zapasy żywności owoców, odzież, oraz potrzebne do robocizny materjały, zabierając wzamian gotowy ładunek konserw.**

Fabryka na wyspie okazała się jednak mało dochodowa, wobec czego **towarzystwo postanowiło ją zlikwidować.** Okręt towarzystwa zabrał na pokład robotników i część urządzenia fabryki. Na wyspie pozostało tylko dziewięciu rybaków, mających **doglądać części kosztownych maszyn, których nie zdołano jeszcze zabrać i ochraniać je od rdzy.** W najbliższym czasie statek towarzystwa miał zabrać pozostałe części urządzenia wraz z ich dozorcami.

Tymczasem w łonie towarzystwa fabryki konserw, powstały tarcia, do zarządu powołani zostali inni udziałowcy, a w rezultacie przedsiębiorstwo, wskutek małej dochodowości, uległo likwidacji. **O dziewięciu pozostałych na wyspie rybakach bretońskich zupełnie zapomniano.**

Życie na samotnej wyspie było piekłem. Na skale nic bowiem nie rosło, najmniejsza roślinka nie trzymała się skalistego podłoża. **Nie było nawet wody zdatnej do picia, gdyż woda kilku gorących źródeł miała jakiś dziwny i przykry smak.** Przypadkowy **pożar zniszczył pozostałe zapasy żywności**, resztę odzieży, i część ekwipunku, rybackiego nie oszczędzając również prymitywnych domków. **Zniszczeniu uległ także zbiornik słodkiej wody.**

Śmierć z głodu i pragnienia zajrzała w oczy zapomnianym rybakom. Jeden z pośród nich **dostał pomieszania zmysłów** i nie dopilnowany przez towarzyszy zabrał im jedyną, ocalałą z pożaru, małą łódź, i **zginął na oceanie.** Czterech innych **zmarło wskutek chorób i wyczerpania**, przyczem ciała ich nie **mogły być nawet pochowane**, gdyż nie można było wykopać grobu w twardej skale.

Po dziewięciu miesiącach męczarni do wyspy przybił okręt angielski „Chambard", który przepływając w celach naukowych w pobliżu wyspy, **zaalarmowany został strzałami, na które rybacy zużyli resztki amunicji.** Wynędzniałych, wygłodzonych i prawie nagich rybaków zabrano na pokład statku i przewieziono do Europy. Czterej pozostali przy życiu rybacy skarżą obecnie byłych członków zarządu towarzystwa, o wysokie odszkodowanie za cierpienia, które przenieść musieli z winy tegoż zarządu.

Sprawa budzi we Francji wielkie zaciekawienie. Okazuje się, że życie potrafi być lepszym autorem od najbardziej pomysłowych autorów sensacyjnych scenarjuszy filmowych.

Akcja „oczyszczania" bibljotek w Niemczech

Dzieła pisarzy lewicowych i pacyfistów zostaną spalone — Hitler wygłosi mowę w Kilonji

Berlin, 7 maja

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w Berlinie akcja „oczyszczania" bibljotek z dzieł autorów umieszczonych na czarnej liście. Pięć kolumn rekrutujących się ze studentów wyższych uczelni berlińskich wyruszyło samochodami ciężarowemi na miasto, przeprowadzając rewizje przedewszystkiem w publicznych czytelniach i ludowych wypożyczalniach książek.

Skonfiskowane książki ulec mają spaleniu w środę 10 b. m. na placu przed operą.

Indeks obejmuje dzieła: Marxa, Bebla, Lasalle'a, Tomasza i Henryka Mannów, Foerstera, Upton Sinclaira, Toeplera, Szaloma Asza, Barbusse'a, Ludwiga, Fuchstwangera, Remarque'a, Artura Snitzlera, Artura i Stefana Zweigów, Engelsa, Kautzkyego, Lenina, Stalina Zinowjewa, Rathenaua i innych.

Specjalną uwagę zwrócono na instytut Magnusa Hirschfelda naukowych badań seksuologomicznych, gdzie zabrano niemal cały księgozbiór. Instytut został zamknięty.

***

Berlin, 7 maja.

W Kilonji czynione są przygotowania do jutrzejszych manifestacyj narodowo - socjalistycznych, w których weźmie udział kanclerz Hitler, szef sztabu oddziałów szturmowych Roehm i premjer pruski Goering, który wygłosi przemówienie do zebranych na zjeździe 30.000 członków ddziałów szturmowych

W związku z tą manifestacją aresztowano dzisiaj w Kilonji zgórą 60 osób z pośród komunistów i socjal - demokratów. Ponowny przyjazd kanclerza Hitlera do Kilonji zapowiedziano na 22 i 23 b. m. kanclerz dokona wówczas przeglądu stacjonowanej w porcie marynarki wojennej i weźmie udział w dziennych i nocnych ćwiczeniach związków marynarskich.

***

Berlin, 7 maja.

Przed kilku dniami kierownictwo partji niemiecko - narodowej wezwało ministra Seldtego do złożenia mandatu poselskiego do Reichstagu, uzyskanego z listy niemiecko - narodowej.

Jak donosi prasa Seldte odmówił temu żądaniu, uważając je za nieuzasadnione.

Niebezpieczeństwo rewizji granic zażegnane.

Oświadczenie Ign. Paderewskiego po jego rozmowach z Herriotem.

Warszawa, 7 maja.

(B) Dzisiejszy popołudniowy „Kurjer Warszawski" zamieszcza w depeszy własnej z Paryża oświadczenie, które złożył Ignacy Paderewski nocy wczorajszej korespondentowi tego dziennika na dworcu w Paryżu bezpośrednio po przybyciu z Ameryki.

Ignacy Paderewski podróżował z Ameryki do Francji na statku „Ile de France" w towarzystwie b. premjera Herriota, z którym kilka dni spędził na wielogodzinnych rozmowach. Zapytany o swoje przeświadczenie na temat obecnej sytuacji politycznej w świecie, oświadczył Paderewski:

„Jestem prezkonany, że przynajmniej na czas dłuższy niebezpieczeństwo rewizji traktatów i granic uważać należy stanowczo za zażegnane. Chodzi teraz o to, ażeby Polska potrafiła wyzyskać pomyślna dla niej w tej chwili konjunkturę".

Korespondent „Kurjera Warszawskiego" podaje pozatem rozmowy swoje z dziennikarzami francuskimi, którzy podróżowali wraz Herriotem i Paderewskim. Wszyscy oni są zdania, że rozmowy na pokładzie „Ile de France" wywrą na przyszłe ukształtowanie się polityki francuskiej wobec Polski olbrzymi wpływ.

Paryż, 6 maja (PAT).

Ignacy Paderewski zamieszkał w hotelu Valais d'Orsay. Pobyt jego w Paryżu potrwa zapewne około dwuch tygodni.

W drodze z Havru do Paryża Paderewski udzielił krótkiego wywiadu przedstawicielowi pisma „Exelsior" na temat korytarza, stwierdzając ponad wszelką wątpliwość urojenia Niemiec, powołujących się na nieistniejące prawa do tej ziemi. Z powodu krótkości czasu Paderewski dał przedstawicielowi pisma swą broszurę o korytarzu, która posłużyła dziennikarzowi do zamieszczenia obszernych uwag na temat nierealnych i bezpodstawnych uroszczeń niemieckich.

Delegacja czeskich przemysłowców włókienniczych

przebywa od kilku dni w Polsce.

Warszawa, 7 maja.

(B) Od kilku dni przebywa w Polsce grupa przedstawicieli czeskiego przemysłu włókienniczego. Delegacja czeska odbyła w Warszawie w ciągu ubiegłych dni kilka rozmów w ministerstwie komunikacji i w ministerstwie przemysłu i handlu. Rozmowy delegacji czeskiej mają na celu ustalenie sposobu ulgowego przewozu bawełny zamorskiej z Gdyni do fabryk włókieniczych Czechosłowacji.

Jak wiadomo, przemysł bawełniany czechosłowacki przerzucił ostatnie transporty importowanej przez siebie bawełny zamorskiej z niemieckiego portu Bremy na Gdynię. Dzisiaj delegacja czeska bawi w Gdyni, dokąd udała się w towarzystwie delegatów rządu polskiego i kolejnictwa polskiego, celem ustalenia na miejscu szczegółów tranzytu bawełny przez Polskę do Czechosłowacji.

Herriot milczy...

nie chce on ujawnić rezultatu narad waszyngtońskich

Paryż, 7 maja

Dzisiaj przed południem Heriot przybył do prezydjum rady ministrów i niezwłocznie udał się do premjera Daladiera, którego poinformował o wynikach swej misji w Stanach Zjednoczonych.

Herriot odmówił wszelkich wyjaśnień dziennikarzom, którzy go otoczyli w chwili, gdy automobil jego zatrzymał się przed gmachem prezydjum rady ministrów. O godz. 16 min. 30 Herriot odwiedził prezydenta Rzeczypospolitej Lebruna. Jutro Herriot wyjeżdża do Lyonu.

Uśmiechnij się!

Ziółkiewicz powiada do swego inkasenta:

— Pójdziesz pan do Wątróbskiego po pieniądze, jeżeli nie da, to może mu pan w mojem imieniu powiedzieć kilka ciepłych słów...

Inkasent poszedł. Wraca.

— No, przyniósł pan forsę?... — pyta pryncypał.

— Nie...

— A powiedział mu pan kilka ciepłych słów?...

— Owszem... Powiedziałem mu: „Wiedz pan, szanowny panie Wątróbski, że świnia tak nie robi, jak szanowny pan... Szanowny pan jest zwyczajny złodziej, który powinien gnić w kryminale, szanowny panie... Szanowny pan jest łotr z pod ciemnej gwiazdy, hycel, łajdak i grandziarz pierwszej klasy, szanowny panie..." Tak mu powiedziałem...

— Fajnie mu pan powiedział... — cieszy się pryncypał. — Tylko poco mu pan mówił „szanowny pan?..."

— Co znaczy?... Grzecznym trzeba być zawsze, nie?...

***

Rzecz dzieje się w zakładzie dla obłąkanych. Dwaj pacjenci przechadzają się po ogrodzie. Nagle jeden chwyta drugiego za rękaw i szepcze:

— Patrz!... Dozorca zapomniał zamknąć bramę!... Uciekajmy!...

— Dlaczego mam uciekać?... Czy tu mi jest źle?... Nie zwarjowałem!...

***

Na pewnego podróżnika, wędrującego po Afryce, napadła banda dzikusów, obezwładniła go i uprowadziła do swej wioski. Rada naczelna postanowiła, że ugotują podróżnika na obiad. Jednakże szczęście chciało, że żona wodza zakochała się w białym człowieku. Gdy wódz udał się na polowanie, zaciągnęła podróżnika do swego namiotu.

W pewnej chwili, usłyszawszy kroki powracającego męża, ukryła kochanka w skrzyni.

Wódz wszedł do namiotu, otworzył odrazu skrzynię i zapytał groźnie:

— Co tu robi biały człowiek, hę?...

A ona na to niezrażona:

— Czego chcesz, mój drogi?... Przeznaczyłeś tego białego człowieka na obiad, a przecież ta skrzynia, to nasza spiżarka!...

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

11.00 Transmisja z przebiegu posiedzenia Zgromadzenia Narodowego. Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. 11.40 Przegląd pras. polsk. 11.50 Kom. meteor. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. P. I. M. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15,15 Kom. Gospod. 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa. 15.50 Muzyka ludowa (płyty). 16.25 Francuski (kurs element.) 16.40 Odczyt. 17.00 Pierwszy koncert wyróżnionych uczestników Polskiego Konkursu Kwalifikacyjnego. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dz. Radj. 20.00 Koncert popularny. 21.30 Wiadomości sport. 21.15 Dod. do Pras. Dz. Radj. 2140—22.10 Recital śpiewaczy J. Junelli-Trembickiego. 22.10 Skrzynka pocztowa. 22.25 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. Meteor. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40—11.55 Tr. z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Transmisje z Warszawy. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.00 Hejnał. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości, komunikaty. 19.30—24.00 Transmisje z Warszawy.

POZNAŃ.

11.00 Transmisje z Warszawy. 12.58 Sygnał czasu. 13.05 Koncert. 14.00 Giełdy. 14.15 Kom. gospod. roln. 16.40—17.55 Transmisje z Warszawy. 18.00 „Facecje przyrodnicze". 18.05 Referat Zw. Harc. Polskiego. 18.20 „Miscellanea radjowe" 18.35 „Zwierciadło świata". 18.50 Płyty gramofonowe. 19.00 Program teatrów pozn. 19.05 Nadprogram. 19.28 Sygnał czasu. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Intermezzo wokalne. 21.25 Utwory na wiolonczelę. 21.35 Dodatek do Pras. Dz. Radj. z Warszawy. 22.00—22.15 Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.00—11.58 Transmisje z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. meteor. z Warszawy. 15.10 Komunikaty z Warszawy. 15.30 Kom. gosp. 15.40 Intermezzo muzyczne. 16.00 Hejnał. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Prof. dr. Wł. Dzięgiel: „W rocznicę ogłoszenia Uniwersalu Połanieckiego". 19.15 Rzomaitości. 19.25 Kom. Strażactwa śląskiego. 19.30—22.10 Transmisje z Warszawy. 22.10 Skrzynka poczt. techn. 22.25—24.00 Transmisje z Warszawy.

WILNO.

11.00—12.05 Transm. z Warszawy. 12.05 Audycja dla poborowych (płyty). 13.20 Kom. meteorologiczny z Warszawy. 14.40 Program dzienny. 15.15 Transm. z Warszawy. 15.25 Audycja dla dzieci. 15.55 Piosenki w wyk. H. Ordonówny (płyty). 16.10 Pogadanka muzyczna. 16.25—17.55 Transm. z Warszawy. 17.55 Program na wtorek. 18.00 Jazz fortepianowy. 18.40 Odczyt litewski. 18.55 Codz. odcinek powieściowy. 19.15 Wil. kom. sport. 19.30—24.00 Transmisje z Warszawy

LWÓW.

11.00—11.50 Tr. z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. meteor. z Warszawy. 15.10 Transm. z Warszawy. 15.30 Giełda zbożowa. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.00 „Listy i programy" 16.15 Płyty gramofon. 16.25—17.55 Transm. z Warszawy 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.15 Odczyt. 19.30—22.10 Transm. z Warszawy. 22.25—23.30 Transmisje z Warszawy.

Szczęśliwe Losy

do 1-szej kl.
27-ej Loterji Państwowej
poleca największa kolektura
w Zagł. Dąbrowskiem

ST. HLAWSKIEJ

w Sosnowcu, 3-go Maja 23
w Będzinie, Małachowskiego 1
w Dąbrowie Górn., 3-go Maja 4
w Zawierciu, 3-go Maja 1
w Grodźcu, Kościuszki 3

Główna wygrana
2.000.000 zł.
w szczęśliwym przypadku

Wyciąć i przesłać w liście

Do kolektury Loterji Państwowej St. Hlawskiej w Sosnowcu, 3-go Maja 23.
Proszę nadesłać mi szczęśliwy los do 1-szej kl.:
..... ćwiartek po 10 zł.
..... połówek po 20 zł.
..... całych po 40 zł.
Należność w kwocie zł. ..... przekazuję równocześnie przez pocztę.
Imię i nazwisko . . . . . .
dokładny adres . . . . . .
. . . . . .

WAŻNE DLA PAŃ! Ceny kryzysowe Magazyn Mód „Diana" poleca eleganckie szykowne kapelusze po 7.— zł. Również przerabia szybko według najnowszych żurnali po 2.50 zł. Uwaga na adres: Kraków, Węglowa 3 (Róg Krakowskiej). 2-9

Pan Alojzy wraca późno w nocy trynknięty do domu. Chwieje się na nogach. Małżonka otwiera mu drzwi.

— Gdzie-ś był tak długo? — pyta groźnie.

— Jakto... gdzie byłem?.. W biurze byłem...

— W biurze?.. To dziwne!. To chyba jesteś z azbestu?..

— Z azbestu?.. Dlaczego?.. Co to znaczy?..

— To znaczy, że musisz być zrobiony z jakiegoś niepalnego materjału, bo przed chwilą do mnie dzwoniono, że całe biuro wasze się spaliło!

Nowiny
teatralne i filmowe

(lu) — Teatry w Budapeszcie przygotowują szereg pierwszorzędnych sensacyj, które będą wystawione jeszcze przed zamknięciem tegorocznego sezonu. — Z przygotowanego repertuaru wymienić należy przedewszystkiem nową komedję lekarza budapesztańskiego, dr. Michała Szella p. t.

„Kryzys i miłość".

* * *

Dyrektor teatru krakowskiego,
Juljusz Osterwa,
bawił w Budapeszcie, gdzie między innemi konferował z dyrekcją Teatru Narodowego w Budapeszcie w sprawie wymiany polskich i węgierskich sztuk teatralnych.

***

Najnowszy film ze znanymi komikami **Laurelem i Hardym** nosi tytuł: „Gabinet śmiechu".

***

W Hollywood przygotowywany jest obecnie film jugosłowiański p. t. „Marja Draga"., której rolę odegra nasza rodaczka **Pola Negri.**

***

W stolicy występuje obecnie gościnnie słynna gwiazda paryskich music-hallów **Mistinguette** wraz ze swym zespołem.

* * *

Znakomity aktor filmowy **Werner Krauss**, wyjechał do Włoch i bawi obecnie w Rzymie.

* * *

Znakomita gwiazda filmowa francuska **Annabella** ukaże się jesienią tego roku poraz pierwszy na scenie paryskiej w jednej ze sztuk znanego komedjopisarza francuskiego, Marcelego Acharda.

Puder BEBE SZOFMANA usuwa pot u dorosłych

Nieście pomoc bezrobotnym.

„Pozwólcie nam żyć!.." 48

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

TREŚCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Pewnego dnia Halina stała zadumana w salonie pałacu Zbaraskich i rozmyślała o nędzy ludzkiej.

Dwa dni temu odważyła się nieśmiało zapytać Izabelli, czy nie mogłaby dopomóc pewnej chorobą złożonej wdowie z dzieckiem.

Dumna arystokratka spojrzała na nią z góry i odfuknęła.

— Płacimy składki na szereg towarzystw dobroczynnych — a to zwalnia nas chyba od dalszego paprania się w filantropijnem błotku... I tak dość pieniędzy wyrzucamy na biednych i nie mamy czasu ani możności, ażeby zajmować się każdą poszczególną chorą wdową, która rzekomo znajduje się w ostatniej nędzy... A teraz niech mi panna nie zawraca głowy głupstwami i nie zatrzymuje, bo spóźnię się na koncert: na koncert, którego dochód przeznaczony jest na dom sierot. Jak panna widzi, i tak bez zbytecznej deklamacji wspomagamy — w ten lub inny sposób — potrzebujących...

I przeszła pachnąca, elegancka — wielka dama w nurkowem futrze ze spleenem w oczach...

Mimowoli przypomniała sobie Halina tę scenkę, zatrzymując się spojrzeniem na złotych łańcuszkach, poumieszczanych w gablotce, pięknych, lecz bez użytecznych. Chłodnych jak serce Izabelli...

— Co tu panna robi? — obudził ją z zadumy niespodziewany głos hrabianki. — Miejsce jej jest nie tu, ale w pokoju dziecinnym. Mówiłam jej to już tyle razy!

Od czterech dni była Izabella prawdziwą panią domu, ponieważ stary hrabia i jego syn wyjechali na tydzień ze stolicy... Korzystała z tego, dokuczając przedewszystkiem znienawidzonej bonie i wyszukując dziesiątki pretekstów, ażeby ją maltretować.

Halina mogła wprawdzie bronić się temu, że hrabia Zbaraski niema nic przeciwko temu, jeśli się ona przejdzie i po innych komnatach, niemniej nie chcąc wywoływać scysji, bez słowa opuściła salon.

Hrabianka spojrzała złym wzrokiem na wychodzącą dziewczynę.

Potem zamyśliła się głęboko...

***

Tym razem Halina nie wzięła sobie zbyt do serca nagany Izabelli.

Miała przyczyny, dla których była przebaczająca, radosna i rozpromieniona.

Oto po wielu dniach tęsknot i nadaremnych oczekiwań zbliżał się moment, kiedy znów spotkać miała Pawła Przybora.

Nawiasem mówiąc, natychmiast po przyjeździe do stolicy, starała się zobaczyć przyjaciela, wytłumaczyć mu wiele rzeczy i oddać niefortunny dwudziestozłotowy banknot, lecz, niestety, dowiedziała się, że znakomity mistrz boksu bawi w tej chwili zagranicą, gdzie rozgrywa szereg frapujących walk.

Rajecka, nie interesująca się dotychczas sportem, poczęła z wielką pasją i skrupulatnością przeglądać wszystkie dzienniki i pisma sportowe, a każda wzmianka o sukcesie Pawła budziła w jej sercu radość i dumę.

Tylko niekiedy przychodziły melancholijne refleksje.

— Czy zaszczyty i sława nie zmieniły na niekorzyść młodego championa? A może każdy jego triumf, każdy szczebel drabiny sławy oddalają go odemnie, prostej, zwyczajnej dziewczyny... Możliwe, że byłam mu bliska, gdy mieszkał na poddaszu w zapadłym domku i pracował jako szofer... Dziś, jako głośny król ringu, otoczony wieńcem rozentuzjazmowanych kobiet, kto wie, czy zechce mnie jeszcze poznać?...

Myśl ta studziła zlekka jej zapał, aczkolwiek pocieszała się, że prawa prosta dusza Pawła nie ulegnie pokusom ani nie da się olśnić blichtowi wielkiego świata...

Wreszcie, ku swej niemałej radości, wyczytała wzmiankę, że znakomity bokser powraca do kraju.

Wkrótce potem we wszystkich pismach ukazały się artykuły, oznajmiające, że 15 grudnia odbędzie się walka Pawła Przybora z mistrzem Europy, francuzem Leforch...

„Tym razem — pisano — młody zapaśnik polski będzie miał nielada przeciwnika, gdyż Leforch, który od trzech lat potrafi zwycięsko bronić zaszczytnie zdobytego tytułu mistrza Europy, jest pięściarzem tak wysokiej klasy i posiada tak wspaniałą technikę oraz doświadczenie, zdobyte na wszystkich ringach świata, że mimowoli budzi się obawa, czy o wiele młodszy i mniej doświadczony Paweł Przybor będzie mógł sprostać jego sile i rutynie".

Halina, czytając powyższy artykuł, zaniepokoiła się szczerze o los swego przyjaciela. Wnet jednak wyczytała szereg innych wzmianek, które dodały jej otuchy.

Przedewszystkiem pokrzepił ją obszerny artykuł, umieszczony wraz z fotografją młodego polskiego championa w poczytnem piśmie sportowem „Olimpjada".

Nie szczędząc entuzjastycznych uwag pod adresem Przybora i analizując fachowo dotychczasowe triumfy Leforcha, nie wahało się ono wyciągnąć bardzo daleko idącej konkluzji:

„Bezsprzecznie przedstawia się Leforch dotychczas jeszcze jako groźny i ambitny zapaśnik. Niemniej wnioskując z dwuch jego ostatnich walk w Londynie i Hamburgu przekroczył on już szczyt kulminacyjny swych możliwości.

Jest już zachodzącem słońcem — goni ostatkiem tchu, ażeby utrzymać się na dawnym poziomie.

Natomiast Paweł Przybor posiada niezużyte serce i płuca i — aczkolwiek może technicznie nie dorówna swemu przeciwnikowi — góruje nad nim młodością i zapałem.

Paweł Przybor jest gwiazdą wschodzącą. Wierzyć należy, że los zawsze łaskawy dla swego wybrańca, uśmiechnie się do niego i tym razem".

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

36)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szcześliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pieknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po wystepie Eli, na arene wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ub ogłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stęgi mieszkanie w śródmieściu.

Stęga angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Staneckiego.

Rega dowiaduje się o tem i prosi swego ojca, z którym spotkała się w „Adrji", aby wystarał się o posadę dla Rudziaka, i wziął go do siebie.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stęga bawił wówczas w Zakopanem.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Tymczasem Rega ściąga do siebie Jonnego, posługacza cyrkowego.

Grożąc mu więzieniem, zmusza go do złożenia w Urzędzie Śledczym zeznania, w myśl którego Ela miała się wygrażać, że zamorduje Stanieckiego.

Stęga udaje się na poszukiwania Rudziaka.

Tymczasem Rudziak przybywa do Warszawy i odwiedza swych przyjaciół w knajpie.

Gdy Rudziak podjadł sobie i wypił, wziął go gospodarz na stronę i rzekł:

— A jednak frajer z ciebie, to ci po dobroci powiem...

— Ja?... Dlaczego?...

— Pocoś tu przylazł?... Nie wiesz, że cię szukają?...

— Wiem... Ale szukają wszędzie, więc co za różnica, czy tu się ukrywam, czy tam...

— Ale tu się wcale nie ukrywasz... Przychodzisz do knajpy, jakgdyby nigdy nic... Wszyscy już dokoła wiedzą, cóżeś zrobił... Ja tam ciekaw nie jestem i za język cię nie ciągnę, ale chcę ci dać przyjacielską radę... Tu nie przychodź... Dwa razy już w tym tygodniu rewizja była... Jak cię capną, to i ja muszę za ciebie odpowiadać... A po drugie... Za złapanie ciebie lub wskazanie twej kryjówki wyznaczono nagrodę w sumie tysiąca złotych... Tysiąc złotych to dziś ładny grosz... Niejednego skusi taka przynęta... Musisz to mieć na widoku...

Rudziak zwiesił smutnie głowę.

— Ja cię nie wyganiam... Po przyjacielsku radzę...

— Rozumiem... — odparł Rudziak. — Dziękuję ci... Ale, gdzieby się tu, psiakrew ukryć, co?...

Właściciel knajpy poskrobał się w głowę.

— No, możeby się coś znalazło..

Rudziak patrzał nań jak na swego wybawcę.

„Czrny Sokół" — jak nazywano powszechnie właściciela knajpy — był opiekunem i wychowawcą wszystkich złodziejaszków i bandytów z całej Pragi i okolic. Każdemu umiał doradzić, dla każdego miał jakiś pomysł, a wtajemniczeni twierdzili, że wcale nieźle na tem wychodził, bo miał już na Pradze dwie kamienice...

— Poczekaj... Mam coś dla ciebie... Fajne legowisko... Nikt cię tam nie znajdzie... Weźmiesz trochę chleba i wódki i pójdziemy...

Rudziak nie dał sobie dwa razy tego powtarzać. „Czarny Sokół" wyprowadził go tylnemi drzwiami.

— Ostrożnie... Uważaj i chodź za mną...

Szli długo obydwaj niestrudzeni. Kilka razy minęli tor kolejowy, aż znaleźli się w polu. „Czarny Sokół" zaświecił latarkę i rzekł:

— Jużeśmy dobrze wyszli... Teraz prosta droga...

Po kilkunastu minutach zatrzymali się przed jakimś budynkiem. Była to zwykła, otwarta szopa, oddalona od drogi, odcięta niemal od świata...

— Właź tu... — rozkazał „Czarny Sokół".

Weszli obydwaj. Szopa była pusta.

— Widzisz — tłumaczył mu właściciel knajpy. — To pole jest moje i ta szopa moja. Niejeden już się tu ukrywał długi czas... Bo komuby na myśl wpadło, że w tej szopie ktoś się ukrywa, co?... Kto tu wogóle przychodzi?... W dzień nie wyłaź stąd. Niech cię nic nie obchodzi... Najwyżej w nocy możesz nos wysunąć... Ale do knajpy nie wchodź... Zapukaj trzy razy w okno, to wyjdę na dwór...

— Dobra... Dziękuję ci... — odparł uradowany Rudziak.

„Czarny Sokół" uścisnął mu dłoń i wyszedł. Rudziak po jego wyjściu rozłożył się wygodnie na ziemi i zasnął.

Był zmęczony całodziennem tułaniem się po mieście nic więc dziwnego, że zaraz zasnął...

Ale Rudziak miał czujny sen. Szarzało już zlekka, gdy posłyszał za szopą jakieś szmery. Zerwał się na równe nogi i wtedy szmery przycichły.

Morderca Stanieckiego struchlał. Wyraźnie słyszał ciche stąpania za szopą. Dlaczego nagle wszystko przycichło?...

Szopa była otwarta. Poprzez brakującą ścianę wdzierał się chłodny, ranny wiatr.

Rudziak skulił się cały w kłebek, przygotowany do skoku i czekał..

Cisza...

Tylko wiatr szumi w polu...

— A może mi się przyśniło? — pomyślał.

Ponieważ był jeszcze senny, więc znowu się położył. Ale ledwo tylko schylił głowę ku ziemi, gdy za szopą znowu coś się poruszyło. Rudziak drgnął. Teraz już nie ulegało wątpliwości, że ktoś nań czatuje.

Senność minęła odrazu. Krew uderzyła mu do głowy. W pierwszej chwili przeminęło mu przez głowę, czy nie należy raczej czmychnąć odrazu w pole, ale doszedł do wniosku, że byłoby to zbyt niebezpieczne.

Jeśli za szopą naprawdę czatuje nań wywiadowca, w takim razie nie ulega wątpliwości, że strzeli... A Rudziak nie miał broni...

Postanowił więc narazie pozostać w szopie...

Z trwożnem biciem serca czekał na dalszy rozwój wypadków. Ale za szopą znowu panowała niezmącona cisza.

Cóż to, do djabła!... Albo tam ktoś jest, więc czemu nie wychodzi, albo nikogo niema, w takim razie skąd te szmery?...

Rudziak nie mógł spokojnie usiedzieć na ziemi. Podrywało go co chwilę. Chciał wysunąć głowę, ale powstrzymał się szybko...

Tymczasem mijały kwadranse.

Coraz jaśniej stawało się dokoła.

I nagle — znowu szmery...

Nie, tym razem jakieś powolne kroki... Ktoś zbliżał się do szopy... Powoli, jakgdyby obawiał się, że kogoś spłoszy...

Rudziak przyczaił się do ewentualnego skoku...

Kroki stawały się coraz bliższe...

Nagle — wychyliła się głowa...

Rudziak już nie czekał...

Czy nie było mu teraz wszystko jedno?... Rzucił się naoślep.

— Czekaj... — syczał morderca. — Czekaj... Ja cię... Ja cię zduszę..

Mimo iż odrazu w pierwszej chwili zyskał przewagę nad swym wrogiem, obawiał się, że lada chwilę padnie strzał...

Ale zamiast wystrzału rozległ się błagalny głos:

— Panie... nie zabijaj... puść pan...

Rudziak zdębiał... Napadnięty nie bronił się wcale....

Padł odrazu bezwładnie na ziemię jak manekin i tylko prosił, aby mu nic złego nie zrobiono... Wywiadowca nie broniłby się w ten sposób...

A może to podstęp z jego strony?...

Rudziak spojrzał na swego wroga, którego ciągle jeszcze trzymał mocno za gardło...

Dlaczego się nie broni?... Spojrzał i zrozumiał... Jego rywal nie miał rąk...

— Psiakrew... — splunął morderca, wypuszczając ofiarę z żelaznego uścisku swych rąk. — Czemu się tu pętasz?...

Rex — bo to on był, jak łatwo się domyśleć — odsapnął i odrzekł:

— Ja tu już od dwuch dni sypiam w tej szopie... Ale tej nocy zbłądziłem... Sił nie mam... Całą noc błądziłem po polach... Dopiero nad ranem, gdy zaczęło świtać, odnalazłem właściwą drogę... Podchodzę, słyszę — ktoś chrapie...

— Ja chrapałem? — zdziwił się Rudziak, który był nawet zadowolony, że znalazł tak bezpiecznego kompana.

— Jeszcze jak!... Słychać było na sto kroków!... Nie byłem pewien kto zajął mój pokój w tym hotelu...

— He, he, he... — zaśmiał się Rudziak. — Ładny hotel...

Spojrzał na wynędzniałego akrobatę. Żal mu się zrobiło tego młodzieńca bez rąk.

— A ty co robisz na tym świecie?... — zapytał, wypijając naczczo wódkę z butelki.

— Co robię? — powtórzył Rex. — Nic... Żyję... Jak żyję — nikogo to nie obchodzi... Nikogo w każdym razie nie zamordowałem...

Rudziak oderwał flaszkę od ust i spojrzał badawczo na byłego akrobatę.

— A kto tu mówi o morderstwie, hę?

— Nikt... Tylko tak się mówi... Żyć trzeba, nie?... Dobrzy ludzie zawsze się znajdą...

Rudziak przygryzł chlebem. Wyciągnął do niego flaszkę.

— Masz... Napij się...

Rex spojrzał nań smutnie.

— Nie mogę...

Rudziak spojrzał na zwisające rękawy i zrozumiał. Sam mu podsunął flaszkę do ust.

Rex pociągnął kilka łyków. Splunął i otrząsł się.

— Mocna... W głowie się kręci...

— Już?... To masz słabą głowę...

Przyglądali się sobie nawzajem z wielką uwagą. Rex nie podejrzewał swego kompana o zamordowanie tego, który był ongiś jego rywalem.. Sądził, że Rudziak jest takim samym włóczęgą jak on.

Ale Rudziak nie miał zaufania do tego bezrękiego włóczęgi. Ciągle mu się zdawało, że coś się kryje w tej niespodziewanej wizycie. Może wysłali go na zwiady?

Może zaraz przyjdzie tu policja?..

Mierzył więc gościa nieufnem spojrzeniem. Milczenie Rexa bardziej jeszcze zwiększyło jego obawy...

Rozglądał się trwożnie na wszystkie strony... Wreszcie nie wytrzymał..

Podniósł się..

— No, na mnie czas... A ty co?..

— Ja się trochę prześpię.. Całą noc błądziłem... Senny jestem..

Rudziak przyjrzał mu się uważnie.. Mimo wszystko bał się również wyjść z szopy...

„Czarny Sokół" uprzedzał go, aby w dzień nosa nie wysuwał.. Mogą go złapać... Więc co zrobić?..

I nagle wpadła mu do głowy zbawienna myśl..

Przebrać się w strój Rexa!.. Nie poznają go wtedy tak łatwo.... Doskonała myśl!..

I zwracając się do akrobaty, rzekł:

— Nie pytaj o nic, tylko rozbieraj się, jazda!..

Rex spojrzał nań zdziwiony:

— Dlaczego mam się rozbierać?..

— Mówiłem przecie — nie pytaj o nic, tylko rozbieraj się, rozumiesz?.. Dostaniesz mój ubiór... W twoim będzie mi lepiej do twarzy...

Rex wzruszył ramionami.

— Ale sam przecie nie mogę... Nie rozbierałem się już od dwuch tygodni..

Rudziak ściągnął zeń odzienie i włożył mu swoje. W ten sposób przebrany wyszedł z szopy, mówiąc:

— Serwus, przyjacielu... Postaram się tu jeszcze wrócić...

— Dowidzenia... — odparł Rex i położył się na ziemi.

Był już przyzwyczajony do tego twardego łoża..

Rozdział trzydziesty trzeci

Zdrada

Rudziak niczego się teraz nie bał. Czuł się pewniejszy w tem przebraniu. Mógłby nawet pójść na Królewską do tego dozorcy i tak nie zwróciliby nań uwagi. Wczorajszy wywiadowca nie poznałby go napewno.

Ale wolał już z nim nie zaczynać. Udał się do knajpy „Czarnego Sokoła".

Stosując się do życzeń gospodarza, zapukał trzykrotnie w okno.

Nikt jednak nie odpowiadał. Rudziak zapukał poraz drugi, ale i tym razem odpowiedziało mu milczenie. Dopiero za trzecim razem przez okno wychyliła się rozczochrana głowa jakiejś dziewczyny.

(Dalszy ciąg jutro).

Czy wiecie, że...

...niezwykły rekord pobił asceta hinduski w Allahabad. Postanowił on przez 40 lat pozostawać w pozycji leżącej na sznurku rozciągniętym między dwiema palmami, przyczem zachować zupełne milczenie. Niestety nie mógł on wypełnić tego ślubowania, albowiem... po 30 latach zmarł. Przez cały czas jednak nie schodził z liny i nie przemówił ani słowa. (sb).

...nie wszystkie djamenty są pochodzenia ziemskiego. Uczeni wykryli te drogocenne kryształy również w wielkim meteorze, który spadł niedawno w Uralu. (sb).

...gołem okiem można oglądać w pogodną noc 2.000 gwiazd.

...od czasu wynalezienia sztuki drukarskiej, wydrukowano 50.000 miljonów książek. (sb).

...nie wszyscy murzyni są koloru czarnego. W Manoremango, w wschodniej Afryce, mieszka szczep murzyński, który ma skórę prawie tak białą jak europejczyk. (sb).

...mieszkaniec Stanów Zjednoczonych, B. Lawrence, nie posiada ani jednej kropli własnej krwi. Dokonano mu już 50 transfuzji, tak że własnej krwi nie posiada wcale...

...najmniejszą flotę posiada Panama. „Flota" ta składa się z jednego statku dosługiwanego przez dwuch ludzi. Obecnie „flota" ta została wystawiona na sprzedaż. (sb).

Taksę na... miłość

wprowadził związek kawalerów angielskich

(z) W jednem z miast hrabstwa Kent wprowadzona została **oryginalna taksa „za miłość".**

Taksa ta ma zastosowanie jedynie w stosunku do mężczyzn i przewiduje szereg kar za okazywanie tych lub innych czułości. Tak nprz. za pocałunek kara wynosi 1 szylling, tyleż za automobilową wycieczkę z młodą damą. Dalej idą kary: powtórne zaproszenie do tańca tej samej niewiasty w ciągu jednego wieczora.

Inicjatorem tej niecodziennej „taksy za miłość" jest związek kawalerów, którzy w ten sposób pragną odstraszyć swoich członków od adorowania młodych panien, a w szczególności od zawierania małżeństw.

System ten zaatakowały oczywiście wszystkie miejscowe panny, które oświadczyły, iż zwalczać będą taksę na miłość wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

„OKO" ELEKTRYCZNE W ROLI PRZEWODNIKA

Jak się zwiedza muzeum naukowe w Londynie

(sb) Jedną z największych atrakcyj w Londynie jest obecnie muzeum naukowe. W muzeum tem niema jakby się zdawać mogło, starych, nieużywanych już maszyn, które zostały tu złożone po całkowitem zużyciu ich.

Muzeum to, zbudowane jest w sposób rzeczywiście niezwykły. Przez wąską sień prowadzi wejście do pierwszej hali wystawowej. Korytarz ten jest nieoświetlony i każdy z lękiem kieruje się w tym kierunku. Wystarczy jednak zrobić pierwszy krok — aby automatycznie zapaliło się światło w korytarzu. Zwiedzający dopiero później dowiaduje się, że w jednej ze ścian ukryte jest **„oko elektryczne", które „zobaczyło" przechodzącego, wprawiło w ruch odpowiedni mechanizm i zapaliło światło na korytarzu.**

Dalej znów czeka przybysza niespodzianka. Drzwi w końcu korytarza są zamknięte, **jednak wystarczy podejść na dwa kroki, aby drzwi automatycznie i bezszelestnie otwarły się.** W tej chwili bowiem **ciało nasze przecięło wąskie pasmo niewidzialnych promieni i wprawiło w ruch inne maszyny, które otworzyły drzwi przed przybyszem.** Jednocześnie gaśnie światło za zwiedzającym, a po przekroczeniu progu drzwi automatycznie zamykają się.

Za następnym krokiem przerwana została nowa wiązka promieni, a automatyczny licznik zarejestrował przybycie nowego gościa do muzeum. Tak więc zasadniczo przybywający niczego jeszcze nie zobaczył, a już został oczarowany zdobyczami nowoczesnej techniki.

Najpotężniejsze wrażenie wywiera owe nagłe otwarcie się drzwi jakby na wezwanie „Sezamie otwórz się". Dalej czekają zwiedzającego nowe dziwa, wśród których największą rolę odgrywa komórka fotoelektryczna, czyli „elektryczne oko". **Jest to uniwersalny robot. Otwiera on drzwi, liczy nietylko przechodniów, lecz również paczki, flaszki z mlekiem, jajka ładowane do skrzynki, sprawdza, czy jajka są świeże i w razie ujawnienia zepsutego jajka daje znać dzwonkiem.**

„Oko elektryczne" alarmuje w razie wtargnięcia złodzieja, jest w stanie włączać w ruch maszyny, zapalać światła na ulicach i spełniać nieskończoną ilość prac. Komórka fotoelektryczna zastąpiła również telefonistkę.

W razie mylnego połączenia „oko elektryczne" włącza płytę patefonową, która zawiadamia ostrym głosem „Numer zajęty", albo „numer wyłączony". Przy każdym stoisku na wystawie zapalają się automatycznie lampy wskazujące, dokąd należy się z kolei skierować potem otwierają drzwi przy wejściu do drugiej sali, znów zapalają światło w korytarzu i zamykają drzwi za każdym przechodzącym.

Całe muzeum przechodzi się bez żadnego przewodnika, a mimo to jest dokładnie o wszystkiem poinformowany i nie trzeba się nawet zapytać „gdzie jest wyjście", albowiem drzwi do wyjścia znów automatycznie otworzą się i zamkną...

Po skarby Wielkiej Armady

Wyprawa ekspedycji na dno morskie

(sb) Przed paru dniami opuściła Anglję niezwykła ekspedycja złożona z 50 ludzi. Celem tej ekspedycji, która udała się na trzech okrętach, jest miejsce położone w pobliżu archipelagu wysp Hebrydy.

Tu na dnie morskim spoczywać mają wielkie skarby, których wartości wprost oszacować nie można. Skarby te leżą w morzu już od 350 lat.

W roku 1588 doszło w pobliżu tych wysp do słynnej w dziejach walki olbrzymiej floty hiszpańskiej t. zw. Wielkiej Armady z flotą angielską. Jak wiadomo, Wielka Armada została rozgromiona. 73 okręty zostały zatopione, a między nimi statek „Florencja" na którym znajdowała się kasa okrętowa. Okręt wiózł pieniędzy na zaopatrzenie całej floty w ciągu 2 lat.

W skarbcu „Florencji" znajdowały się niezliczone ilości sztab złota, pieniądze złote oraz kosztowności przeznaczone dla brata króla hiszpańskiego, zamieszkałego w Flandrji. Wszystkie te statki zatonęły.

Próby wydobycia zatopionych skarbów podjęte zostały już w ubiegłem stuleciu, jednak nie dały one konkretnego wyniku. Wśród mieszkańców Hebryd panuje przesąd, że kto odważy się po nie sięgnąć — zostanie ukarany.

Przed kilkudziesięciu laty opuścił się w tem miejscu na dno morskie znany nurek Archibald Müller. Znalazł na dnie morza kilka kosztowności i chciał je wydobyć na powierzchnię, lecz został zatakowany przez rekina. W strachu porzucił skarby i kazał się wyciągnąć z wody. Więcej nie chciał już ryzykować życiem.

Inny nurek wydobył z dna morskiego dwa złote kandelabry, lecz więcej nie chciał się na dno morza opuszczać, albowiem twierdził, że prześladują go duchy zaginionych marynarzy. Obecna ekspedycja zaopatrzona jest w nowoczesne maszyny do wydobywania zatopionych okrętów i istnieje nadzieja, że skarby „Florencji" zostaną wreszcie wyłowione.

Bakterje, które świecą się

Pojawiają się one w morzu

(ss) Najmniejszemi lampkami na świecie — nazywa doktór Newton Harvey, małe świetlne bakterje, znajdujące się prawie wszędzie w naturze.

Często pojawiają się one w morzu, lecz nie wpływają one bynajmniej na jego fosforescencję. Są one tak malutkie, że potrzeba ich byłoby aż 40 miljonów na wypełnienie jednego małego żyjątka, zwanego „Nctiluca", które właśnie wywołuje zjawisko świecenia mórz.

Ażeby uprzytomnić sobie, jak drobną jest ta bakterja, musimy sobie zdać sprawę z tego, że w jednym człowieku zmieściłoby się ich przeszło 40 kwadryljonów

Wyobraźmy sobie — pisze profesor Harvey — wiele trudności związanych jest z badaniem tej bakterji. Jednakże, gdyby można zdobyć wiadomości o ich właściwościach świetlnych, wówczas możnaby traktować je masowo, jak atomy i molekuły. Światło, wytwarzane jest przez te żyjątka drogą chemiczną — dla tego też posługujemy się odczynnikami.

Jakkolwiek bakterje świetlne istnieją w morzu, to pojawiają się jedynie wówczas, gdy występują masowo na jakiejś martwej rybie i dopiero wtedy, można zaobserwować zjawisko świecenia. Wygląda to wówczas, jak gdyby cała ryba płonęła w ciemnościach.

Bakterje świetlne są zupełnie nieszkodliwe. Bakterje te można hodować na właściwej pożywce. Kolonje ich błyszczą jak gwiazdy.

Pogrążone w wodzie, dają złudzenie zimnego, niebieskawo - zabarwionego chwiejącego się płomienia.

Czy córka b. attaché niemieckiego w Polsce

wplątała w aferę szpiegowską oficera angielskiego?

(sb) Przed miesiącem cała Anglja poruszona była sprawą młodego oficera Stewarta, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Stewart został podobno wciągnięty do akcji szpiegowskiej przez młodą niemkę, imieniem Marja Luisa.

Nazwisko jej było nieznane. Po procesie cała prasa angielska postanowiła zbadać dokładnie, kto był ową tajemniczą niewiastą. Po żmudnych poszukiwaniach ustalono wreszcie, że córka szefa kontrwywiadu niemieckiego z czasów wojny, który był między innemi attache wojskowym w Polsce — Rintelena — nazywa się Maria Luisa.

Ponieważ niektóre daty z pobytu jej w Anglji i w Niemczech pokrywały się z danymi aktu oskarżenia — cała prasa angielska uznała, że ona właśnie jest ową tajemniczą niewiastą.

Głosami prasy angielskiej poczuł się najbardziej dotknięty sam Rintelen i w czasie ostatniego swego pobytu w Anglji zaprzeczył kategorycznie, jakoby córka jego wmieszana była w tę aferę. Obiecał nawet że poruszy niebo i ziemię, że zdradzi nawet niektóre tajemnice kontrwywiadu niemieckiego — aby dowieść, że córka jego istotnie z Stewartem nie miała nic wspólnego.

15-letni Romeo i 13-letnia Julja

przeżyli tragedję miłosną.—Oboje odebrali sobie życie

(z(Pisma paryskie opisują tragedję nowoczesnych Romea i Julji w osobach 15-letniego Leona Dieu i 13-letniej Beatryczy L., zwłoki których znaleziono w jednem z drugorzędnych hoteli w Bordo.

Leon Dieu jest synem bogatego właściciela winnic w okolicy Bordeaux, zaś Beatrycza córką miejscowego mera. Spotkanie obojga okazało się dla tych dzieci zgubnem, **ogarnęła ich bowiem gorąca miłość i stosunek ich stał się wkrótce przedmiotem rozmów i zgorszenia miejscowych plotkarek.**

Dzieci pomimo to spotykały się stale na ulicy, w ogrodach i na dancingach. Beatrycze często opuszczała lekcje, aby zobaczyć się ze swym ukochanym. Aż wreszcie „opinja publiczna" zbuntowała się i **rodzice obojga postanowili rozłączyć ich, posyłając do szkoły w 2-ch różnych miejscowościach.**

Gdy wiadomość o tem doszła do zakochanych, postanowili opuścić dom rodzicielski. Leon Dieu przed wyjazdem zabrał z kasy ojca pewną sumę pieniędzy i wraz z dziewczynką udał się taksówką do Bordeaux. **Tu młodociana para zamieszkała w jednym z hoteli, prowadząc odosobniony tryb życia, aby nie rzucać się ludziom w oczy.** Idylla ta trwała 2 tygodnie, aż wszystkie zasoby pieniężne zostały wyczerpane. Wówczas dzieci, nie chcąc wracać do rodziców, **położyły kres swemu wiośnianemu życiu, wypijając większą ilość jakiegoś trującego płynu.**

W ten sposób tragedja współczesnych Romea i Julji znalazła swój smutny epilog.

Jak powstały oberże i zajazdy?

Spotkanie syna „trzech królów" z prawdziwym królem

(z) Na początku XIII stulecia oberże i gospody, w których można było przenocować, nie były jeszcze znane.

W owych czasach podróżnicy i pątnicy wstępowali do klasztorów gdzie im udzielano chętnie gościny. Gościnni braciszkowie hojnie udzielali jadła i picia wędrowcom, nie żądając wzamian żadnego wynagrodzenia. Ponieważ podróżni nie chcieli nadużywać tej gościnności, z czasem poczęto opłacać pewne drobne kwoty zarówno za nocleg jak i za jadło. W ten sposób powstały stopniowo oberże, w których początkowo gromadziła się przeważnie wędrowna hołota.

Z czasem jednak przekonano się do tych zajazdów, w których zatrzymywali się nawet panujący książęta

O jednym z królów, który zajechał pewnego razu do takiego zajazdu, opowiadają następujący żarcik: Pewien młodzieniec, syn właściciela najstarszego w Europie zajazdu pod nazwą „Trzech królów" przywitał przybyłego członka domu panującego następującymi słowami:

„Panie, jestem synem „Trzech królów". — Trzech królów? — zapytał gość. — Ja zaś jestem synem zaledwie jednego króla. Znajomość z panem przynosi mi niezwykły zaszczyt, — zakończył książę i ustąpił synowi właściciela zajazdu przejścia.

Historje, jakich mało.

WASY KRÓLEWSKIEJ GWARDJI.

Przed pół rokiem król Jerzy V-ty w charakterze pułkownika konnych gwardzistów wyraził życzenie, aby wszyscy niżsi funkcjonarjusze oraz oficerowie pułku nosili wąsy. Życzeniu króla stało się zadość. 800 gwardzistów zapuściło sobie wąsy. Ale wąsy nie chciały ulec kaprysowi króla i wyrosły tylko na 350 obliczach. Dziennikarze tłumaczą to wiekiem gwardzistów, którzy mimo rozkazu króla nic prócz lekkiego puszku nie są w stanie wydobyć ze swej górnej wargi.

Południe—Północ 1:0 (0:0)

Nieciekawe spotkanie reprezentacyj dwuch dzielnic ligowych

Trzeci mecz footbalowy reprezentacyj Północy i Południa o puhar honorowego prezesa PZPN dra Centnarowskiego ściągnął w dniu wczorajszym na boisko Pogoni katowickiej około 6 tysięcy.

Niestety licznie zebranych widzów spotkało przykre rozczarowanie, gdyż gra była wybitnie nieciekawa, stała na niskim poziomie i nie mogła nikogo zadowolić.

Reprezentacje obu dzielnic uległy niemal w ostatniej chwili zmianom.

W Północy zabrakło Cebulaka i Szallera a w przeciwnej stronie zawiedli Otfinowski, Kotlarczyk I i Kossok, którzy nie wyleczyli się jeszcze z meczu Cracovia — Wisła i nie byli w stanie wziąć udziału w grze.

Tak z jednej jak i drugiej strony zadowoliły jedynie obrony.

Z pomocników najlepsi byli Kotlarczyk II, Janczyk i Badura.

O ile chodzi o linje napadu, to te wogóle nie istniały na boisku, tak że trudno kogoś wyróżnić. Napastnicy jednej jak i drugiej strony zademontrowali wybitnie słabą grę.

Drużyny wystąpiły do gry w następujących składarh:

Północ: Fontowirz, Martyna, Bułanow, Pegza, Szczepaniak, Jańczyk, Wypijewski, Rusinek, Nawrot, Kryśkiewicz, Nowacki.

Południe: Albański, Pychlewski, Pająk, Kotlarczyk II, Badura, Zorzycki, Urban, Gemza, Smoczek, Pazurek, Włodarz.

Jak już zaznaczyliśmy gra była wybitnie nieciekawa. Do 80-ej minuty zawodów obie drużyny kopały piłkę bez myśli przewodniej.

Dopiero po uzyskaniu przez Pazurka bramki w 80-ej minucie, gra ożywiła się.

Szczególnie reprezentacja Północy rozpoczyna energicznej atakować lecz bez efektu.

Na mecz przybyli specjalnie gen. Boncza Uzdowski, gen. Mond, pułk. Glabiszm, oraz wicewojewoda śląski dr. Saloni.

Po powyższych zawodach kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża będzie miał bardzo utrudnione zadanie przy ustaleniu reprezentacji na mecz z Belgją, gdyż spotkanie nie dało prawdziwego obrazu sił ligowców, którzy w obecnej swojej formie nie o wiele przewyższają piłkarzy A klasowych w takich okręgach jak Śląsk lub Łcdź.

Holandja--Polska 3:1

Tłoczyński pokonany przez Timmera w pięciu setach

Haga, 7 maja.

(Telef. własny).

Trzeci i ostatni dzień meczu tenisowego o puhar Davisa między Polską a Holandją zadecydował już o przegranej Polski aczkolwiek rozegrana została wskutek deszczu tylko jedna gra pojedyńcza.

Spotkanie Tłoczyński — Timmer wskutek ulewnego deszczu rozpoczęło się dopiero o godz. 6.30.

Po zaciętej grze zwycięstwo odniósł wspaniale dysponowany mistrz Holandji Timmer w pięciu setach 6:2, 6:3, 3:6, 4:6, 6:2.

Pozostały do rozegrania spotkania Hebda — Hughan odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Wynik ten nie ma już jednak większego znaczenia, gdyż nawet w razie zwycięstwa Hebdy mecz jest dla nas przegrany.

Kraków--Śląsk 3:1 (2:0)

Nudne zawody międzymiastowe

Zawody piłkarskie Kraków — Śląsk, zakończyły się przegraną Śląska w stosunku 3:1 (2:0), podobnie jak wszystkie imprezy PZPN-u, stały na bardzo niskim poziomie sportowym i.. kasowym.

Do meczu tego Kraków wystąpił w swym drugim garniturze lecz i w drużynie Śląska również dominowali gracze rezerwowi.

Sam przebieg meczu nie przepowiadał przegranej Śląska i drużyna ta dlatego zeszła z boiska pokonana, gdyż gracze jej odznaczali się słabą dyspozycją strzałową. Atak strzelał rzadko i w dodatku niecelnie.

Grę rozpoczyna Kraków lecz w chwilę potem piłkę odbiera Śląsk. Przez kilka minut uwidacznia się przewaga Śląska. Kraków powoli otrząsa się z przewagi i przychodzi do głosu. W pewnej chwili Kisielińskl wysuwa Zielińskiemu jednak bramkarz Krakowa wybiegiem ratuje.

W 9 minucie następuje faul obrony Śląska. Rzut karny zamienia pewnie na goal Artur.

W 18 minucie ten sam zawodnik otrzymuje piłkę w połowie boiska i wysuwa wspaniale Kisielińskiemu, który podwyższa wynik do 2:0 dla Krakowa.

Śląsk teraz przychodzi coraz częściej do głosu, jednak niedysponowany atak zaprzepaszcza szereg dogodnych sytuacyj podbramkowych. Ostatnie minuty przed przerwą upływają pod znakiem przewagi Śląska.

Po przerwie również przez pierwszych kilka minut głos ma Śląsk. Atoli już w 13 i 15 minucie bramkarz Śląska Mrozek ma nielada kłopot ze strzałami Kisielińskiego.

Gra powoli ożywia się. W 22 minucie Kamaja prawoskrzydłowy Krakowa wysuwa Kisielińskiemu, który pakuje piłkę do siatki.

3:0 dla Krakowa!

Śląsk prze do uzyskania honorowego punktu. W 30 minucie Szumiec, bramkarz Krakowa broni ostry strzał Pośpiecha wspaniałą robinzonadą. W 42 minucie rzut z rogu dla Śląska. Pośpiech zyskuje honorowy punkt dla swych barw. Końcowy rezultat 3:1 dla Krakowa.

Sędziował p. Frank nieudolnie. Publiczności b. mało.

Olbrzymie zainteresowanie

występem Wisły krakowskiej w Belgji

Prasa belgijska pełna jest artykułów, związanych ze zbliżającym się meczem piłkarskim Wisła — reprezentacja Belgji.

„Les Sports" twierdzi, że będzie to jedna z największych uroczystości sportowych, jakie kiedykolwiek zorganizowano w Belgji przy współudziale Głowy Państwa i najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa belgijskiego.

Jest to pierwszy wypadek, iż król Albert zaakceptował zaproszenie przybycia na mecz drużyny klubowej zagranicznej, jaką jest Wisła, z reprezentacją państwową belgijską.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród emigracji polskiej w Belgji.

Czwarte miejsce polaków

w konkursie o puhar Mussoliniego

W piątek w ramach międzynarodowych konkursów hippicznych w Rzymie rozegrano konkurs zespołowy o puhar Mussoliniego.

Startowały ekipy ośmiu państw. Po raz trzeci z rzędu wygrała ekipa niemiecka, mając łącznie 8 pkt. karnych. Na drugiem miejscu sklasyfikowali się Włosi — 27 pkt. karnych. Trzecie miejsce zajęli Hiszpani — 40 pkt. karnych. Polacy zdobyli czwarte miejsce — 40,5 pkt. karnych. Dalsze miejsca zajęli: 5 — Belgja — 48 pkt., 6) Portugalja — 51 pkt., 7) Irlandja — 68 pkt.

Zespół francuski po pierwszej turze wycofał się z konkursu.

Zespół polski startował w składzie: mjr. Królikiewicz na Mylordzie, Szosnd na Slim, por. Kulesza na Reszce i por. Ruciński na Roksanie. Zespół polski spisał się wyjątkowo dobrze w drugiej turze tego konkursu, był bowiem jedyną ekipą, która posiadała aż trzy parcoursy bez błędu.

W wyniku — zespół polski zakwalifikował się do największego konkursu o nagrodę Króla.

Bieg kolarski

dookoła Śląska

W dniu wczorajszym rozegrany został bieg kolarski dookoła Śląska na przestrzeni 145 klm. o puhar tygodnika Raz, Dwa, Trzy.

Zwycięstwo odniósł Dłucik przed Ligoniem i Dudą.

Turyści--ŁKS. 1:1

W Łodzi odbyło się w dniu wczorajszym spotkanie na dochód PZPN między ligowym zespołem ŁKS-u a Turystami. Obie drużyny wystąpiły z kilkoma rezerwowemi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:1).

Łódź--Poznań 61:51

Kobiece międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne Poznań — Łódź rozegrane w Poznaniu zakończyło się zwycięstwem Łodzi w stosunku 61:51.

Sensacją zawodów jest zajęcie pierwszego miejsca w rzucie kulą przez Wajsównę, która pobiła dotychczasową rekordzistkę Polski Jasińską.

Gross — zawodowcem

Znany w szerokich kołach sportowych pięściarz Hasmonei, Gross, opuścił szeregi amatorskie i przeszedł na zawodowstwo.

500 obywateli polskich

z Belgji przyjedzie do Warszawy

Wdniu 27 b. m. wyjeżdża z Belgji przeszło 500 polskich obywateli, zamieszkałych stale w Belgji na mecze piłkarskie polsko - belgijskie, jakie będą miały miejsce w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca b. r.

Niema Polski bez Pomorza

Lwów--Warszawa 1:1 (1:1)

Międzymiastowe spotkanie piłkarskie Lwów — Warszawa nie wzbudziło w stolicy większego zainteresowania.

Wynik meczu nie odpowiada przebiegowi sił, gdyż Warszawa bezustannie nieroal przeważała i przy lepszej dyspozycji strzałowej napastników mogła uzyskać wysokie zwycięstwo.

Bramki zdobyli, w 10 min. Drzymała i w 15-ej Przeździecki.

Zawody motocyklowe w Warszawie

Na torze Legji warszawskiej odbyły się w dniu wczorajszym zawody motocyklowe. W grupie senjorów zwyciężył Wroński (Kraków) przejeżdżając 5530 metrów w czasie 2,45,2.

Drugie miejsce zajął Gembala (Kraków). W grupie juniorów zwyciężył Drebera (Legja). W meczu Kraków — Warszawa zwycięstwo odniósł Kraków.

Czas Wrońskiego 2,19,4 Frankowskiego 2,19,6.

Nadużycia w polskim komitecie olimpijskim

Warszawa, 6 maja.

(B) W Polskim Komitecie Olimpijskim wykryto nadużycia kasowe, popełnione przez wieloletniego płatnego sekretarza centralnych organizacyj sportowych, p. Teofila Czyża. Nadużycia sięgają 5,000 zł. Czyż został dziś aresztowany.

Jędrzejowska zaproszona

na tenisowe mistrzostwa Ameryki

Korespondent PAT z New Yorku donosi, że w tych dniach Amerykański Związek Tenisowy nadesłał na ręce Polskiego konsulatu w New Yorku pisemne zaproszenie dla Jadwigi Jędrzejowskiej na międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, który rozegrany zostanie w sierpniu b. r. w Foresthils pod New Yorkiem.

ŁTSG. — Hakoah 3:1 (0:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz piłkarski na dochód PZPN między Hakoahem a ŁTSG zakończył się zwycięstwem zespołu ŁTSG w stosunku 3:1 (0:0).

Obie drużyny wystąpiły z kilkoma rezerwowymi.

Bramki dla ŁTSG zdobyli: Pałczewski (2) i Radomski. Dla Hakoahu — Joskowicz. Publiczności około 800 osób.

Doskonały wynik

uzyskał pływak polski

Pollak z Bielska, mistrz i rekordzista Polski w pływaniu na 100 mtr. stylem klasycznym, bawiąc na studjach w Brnie, uzyskał świetny czas 2:57 sek. na 200 mtr. stylem klasycznym.

Obok Szrajbmana i Makowskiego z Legji jest to trzeci nasz zawodnik, który w tej konkurencji przekroczył europejską granicę czasu, jaką stanowi czas 3 minuty.

Niespodzianki mistrzów

tenisowych Anglji

Półfinałowe rozgrywki pań o mistrzostwa Anglji na kortach ziemnych przyniosły sensacyjną porażkę mistrzyni Francji, Mathieu, do mało znanej tennistki Dorothy Roud w dwóch setach 6, 5:7.

W drugim półfinale amerykanka Helen Jacobs pokonała angielkę Whittingstall w trzech setach 9:11, 6:1, 15:13.

Finał zdaje się zapowiadać zwycięstwo angielki Dorothy Round.

1 maja w Londynie

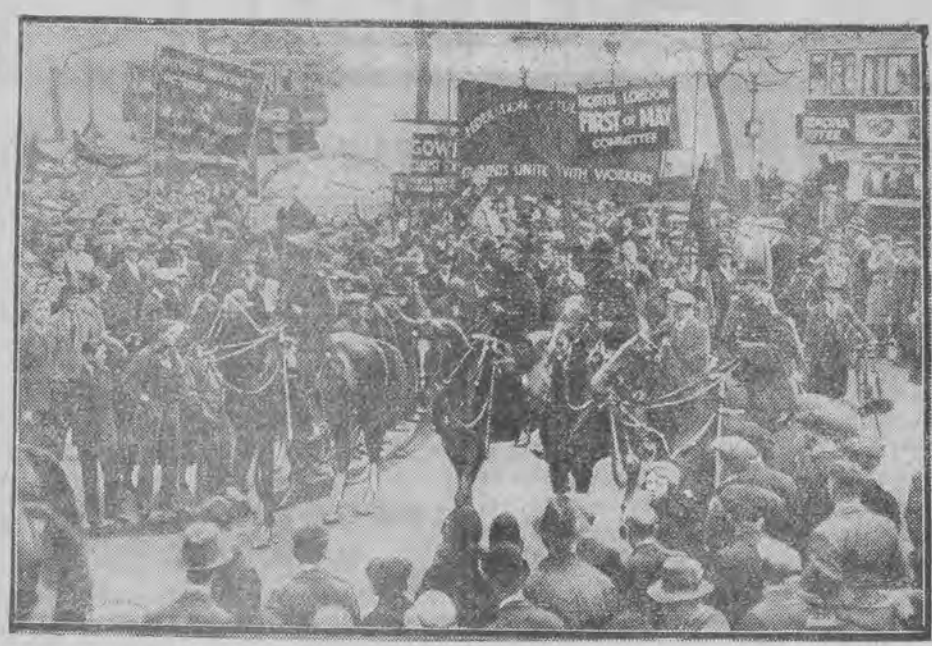

W dniu 1 maja w Londynie odbył się wielki pochód robotników. Na zdjęciu widzimy ich, gdy idą w kierunku Hyde-Parku, pod osłoną policji konnej, która miała zapobiec ewentualnym wykroczeniom.

1 maja w Wiedniu

Dzień 1 maja upłynął w Wiedniu bardzo burzliwie. Na zdjęciu widzimy oddziały wojskowe, utrzymujące na ulicach miasta porządek.

Herriot w Waszyngtonie

B. premjer francuski Herriot zaproszony został na konferencję do Waszyngtonu do prezydenta Roosevelta. Na zdjęciu widzimy Herriota z wizytą u Roosevelta — z prawej stoi adjutant prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wschód i Zachód

Do Londynu przybyła w tych dniach delegacja nawpół dzikiego szczepu arabów Ludzie ci ze zdumieniem oglądają nowoczesne środki regulacji ruchu ulicznego.

Majowa królowa Londynu

Zgodnie z tradycją, w Londynie odbyły się w roku bieżącym wybory królowej maja. Plebiscyt wybrał na to stanowisko 12-letnią Doris Clarke.

Codzienna nowelka „Expressu".

Numer telefonu.

— Panno Floro, tak dalej być nie może — denerwował się Wiktor, spoglądając na uśmiechniętą twarzyczkę swej uroczej towarzyszki. Znamy się już od trzech dni, a do tej pory właściwie nic o pani nie wiem. Jak się pani nazywa, gdzie pani mieszka? Przecież ja już o sobie wszystko powiedziałem.

— A ja wolę otaczać się mgłą tajemniczości! — roześmiała się głośno— To znacznie ciekawsze.

— Więc znów nic? — spytał Wiktor ze smutkiem — Ale spotkamy się dziś w naszej kawiarence, prawda

— Właśnie, że nie wiem. Podam panu mój numer telefonu, to już przecież coś znaczy. Proszę zadzwonić pod numer 23-75, o godzinie piątej po południu. Ale punktualnie o piątej, bo to nie jest mój telefon i później mnie pan już nie zastanie. Zapamiętaj pan numer 23-75, to jest cena pantofelków, wystawionych w firmie Miller!

W tej chwili zatrzymał się autobus.

Wiktor wyskoczył z wozu, żegnając się szybko ze swą towarzyszką. Nie miał już ani chwili do stracenia. Od dziesięciu minut powinien był siedzieć przy swym biurku w biurze.

Gdy tylko znalazł się w biurze, sięgnął po notes, by zapisać numer telefonu.

Lecz w tej chwili wezwano go do szefa.

Czyżby chodziło o spóźnienie do pracy? — zaniepokoił się młodzieniec.

Nie, chodziło o zupełnie coś innego.

— Pójdzie pan z tym czekiem do banku i zainkasuje pieniądze — powiedział doń dyrektor — 18.247 złotych. 10 tysięcy wpłaci pan na nasze konto pocztowe, a resztę proszę przynieść!

I już po kilku minutach Wiktor znów jechał autobusem.

W banku było dużo ludzi. Wiktor z trudnością dotarł do okienka.

Urzędnik zabrał czek, przez kilka chwil przeglądał księgi i wreszcie zakomunikował mu, że nie może dokonać wypłaty. Na koncie była nieco mniejsza suma.

— Ależ przecież my z panami pozostajemy w stałych stosunkach — zdenerwował się Wiktor. — Mam wrażenie, że możecie nam panowie zaufać te kilkanaście, czy kilkadziesiąt złotych!

— Musi pan pomówić z dyrektorem — odparł mu chłodno urzędnik. — Mnie tego nie wolno robić.

Dyrektor okazał się również bezwzględny.

Po kilku minutach Wiktor powracał do swego biura z czekiem, który otrzymał od szefa.

Po drodze Wiktor nagle uświadomił sobie, że zapomniał numeru telefonu Flory. Na jakimś zegarze wybiło wpół do piątej. Pozostało mu więc zaledwie pół godziny czasu.

Wiktor stracił zupełnie panowanie nad sobą. Co robić? Jeśli nie przypomni sobie numeru, to w żaden sposób nie zdoła się skomunikować z tą słodką dziewczynką.

— Flora wspominała coś o wystawie Millera — przyszło mu nagle do głowy. — Cena pantofelków, to jej numer telefonu. Trzeba pędzić do Millera!

Niestety jednak na wystawie Millera były rozmaite ceny.

Pantofelki z krokodylowej skóry kosztowały 59 zł. 90 groszy, zamszowe 38 zł. 25 gr., boksowe 21 zł. 45 gr. i t. d.

Które wybrać?

— Nie, to było straszne. Wiktor w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć numeru telefonu.

Na wystawie aż roiło się od rozmaitych cen. Teraz już wogóle nic nie pamięta.

Zupełnie zrezygnowany wrócił do biura. Zdawało mu się już, że Flora jest stracona.

Jak się okazało, dyrektor odbywał ważną konferencję. Nie mógł więc nawet zdać mu raportu.

Przez kilkanaście minut mózg jego pracował niesłychanie intensywnie. Nieszczęsnemu młodzieńcowi aż zakręciło się w głowie od rozmaitych cyfr.

Na nic się to jednak nie zdało. Żaden numer nie przypominał nawet właściwego.

Sięgnął więc po książkę telefoniczną i począł odczytywać rozmaite numery, ale i tą drogą nic nie wskórał.

I nagle rozległ się dzwonek.

— Szef go wzywał!

Wiktor opowiedział dyrektorowi o swych perypetjach w banku. Dyrektor oburzył się niesłychanie i natychmiast zadzwonił do tej instytucji.

Rozmowa trwała krótko.

— Nie, mój panie — zakończył dyrektor. — Jeżeli wy przez taką śmieszną sumę robicie mi trudności to nie mogę z wami utrzymywać żadnych stosunków! Żegnam!..

I następnie zwrócił się do Wiktora:

— A wie pan o ile tu chodziło? O 23 zł. 75 gr.!

23 zł. 75 gr., co pan mówi! — krzyknął Wiktor i jak szalony wybiegł z gabinetu.

To przecież był numer telefonu Flory! —

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.